

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Table with 4 columns: Location (Czas w Państwie Austriackim, Niemieckim, do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi, innych państw należących do związku pocztowego), Subscription type (na cały rok, na kwartał, na 1 miesiąc), and Price (24 zhr., 7 zhr., 2 zhr. 50 c., 28 zhr., 7 zhr., 3 zhr., 28 zhr., 8 zhr., 3 zhr.).

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłkami pieniężnymi na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niespiewczowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieliterackich nie przyjmuje się. — Reklamki nadsyłane bezokazy nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Administracja „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Mięsojarska prenumeratę krigartha S. A. Kryzjanowskiego, handel Nowakowski. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Należność do „Czasu“ (prospekt, cyrkularz, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 zhr. od 100 egzempl. dla zamawiających, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należność uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Hallickiej Nr. 41 w Paryżu wygłoszenie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Baczkowski, Faubourg Poissonnière 35); w Wiedniu pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelk, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Moosa, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go Lipca 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim:

Table with 2 columns: Subscription type (na pół roku, na kwartał, na 1 miesiąc) and Price (zhr. 12, zhr. 6, zhr. 2-50).

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

Table with 2 columns: Subscription type (na pół roku, na kwartał, na 1 miesiąc) and Price (25 marek, 14 marek, 6 marek).

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena Czasu za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 26 czerwea.

Pierwsze wiadomości o wyborach w monarchii, które nas doszły wczoraj, obudziły mogą nadzieję, że wypadną one lepiej, niż z początku obawiać się należało; to jest nieco więcej niż dotąd w duchu sprawiedliwości dla uprawnionych życzeli różnorodnych ludów Austrii, autonomii krajów i słusznego uwzględnienia narodowości wchodzących w skład korony Habsburgów, a tem samem, że przyczynią się do zapewnienia jej przyszłości, potęgi, oraz dobrobytu i pokoju wewnętrznego. Jeżeli zestawimy z temi pierwszymi wiadomościami o wyborach ostatnie ważne doniesienia z Pragi, zapowiadające w skutku kompromisu między wiernokonstytucyjną a prawopolityczną szlachtą, wejście nie pojedynczych grup, ale wszystkich razem Czechów do Rady państwa, jak tego pragnęliśmy zawsze głośno; to będziemy mogli nawet przypuścić, że jakaś mądra myśl i silna a zręczna ręka kieruje w tej chwili rzeczą publiczną, tak, aby wybory dopomogły nawet państwu do płynąć szczęśliwie do portu i dotrzeć do u pragnionego celu zgody wewnętrznej, opartej na trwałej podstawie sprawiedliwości dla wszystkich krajów koronnych i stąd wynikającej potęgi państwa i dynastji.

Jeżeli żywioły zmierzające szczerze i uczciwie do tego celu zwiększą się znaczenie w przyszłej Radzie państwa, tem ważniejszemi i donioślejszemi stają się wybory w naszym kraju. Po tylu latach wytrwałej, roztropnej i mądrej przez reprezentację nasze obrony zasad, które dotąd nie zwyciężyły, obrony nieuznanej, wybór może narazie godzina zebrania plonu i chwila przekonania wszystkich, że Polacy mieli słusność, przenosząc drogę czynnego działania nad stanowisko bierno. Jakąż byłoby to klęską dla nas samych, zawodem dla korony i monarchji, dla naszych sprzymierzeńców i dla sprawy całej, gdyby właśnie o tej

ważnej i uroczystej godzinie, delegacja z Galicji do Rady państwa tak była złożoną, iżby nie mogła, nie umiała lub nie chciała stanąć na wysokości zadania; gdyby przeniewierzyła się swoim tradycjom, swej łączności ze Sejnem, lub okazała się słabą i rozdwojoną, i raczej zajęta walkami wewnętrznymi, niż zdobyciami na zewnątrz. Uniknąć tego jest zadaniem i obowiązkiem wyborców! W chwili właśnie, w której rozpoczynają się narady i zebrania przedwyborcze miast, a szczególnie większej własności, należy uprzytomnić sobie wielką odpowiedzialność narodową, która ciąży na tych okręgach wyborczych dających ton i kolor delegacji naszej.

Odwolujemy się też w szczególności do warstw oświeconych, zamożniejszych, obywatelskich, do tych, których zadaniem i powołaniem, przechowywać i pielegnować myśl polską i tradycję narodową, odwołujemy się do nich, aby za ich sprawą delegacja mogła stanąć na wysokości zadania i w tym celu powiemy jutro, jaką być nie powinna a jaką powinna, a raczej, kogo należy a kogo nie należy wyborcom powołać tym razem do przedstawiania i bronięcia najżywniejszych interesów polskich, sprawy i godności naszego kraju.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 25 czerwea.

(H) Z drem dzisiejszym należy uważać kwestję wejścia Czechów do Rady państwa za rozstrzygniętą. Już nie ulega żadnej wątpliwości, iż Czesi przybędą i to razem, zjednoczeni, nie zaś rozdzieleni. Najtrudniejszą stroną umowy czeskiej przedstawiał układ z tak zwaną szlachtą historyczną. Rozwiązanie tej strony paktu z Czechami udało się w sposób znakomity. Utorowanie drogi szlachcie historycznej do szlachetnego zwycięstwa w kurji większej posiadłości nie miałyby żadnej trwałości i byłoby równa niesprawiedliwość, jak dotychczasowe wyłączenie panowania Niemców w tejże kurji w Czechach. Tak zaś, jak się stało, Niemcy i Czesi podzieliли między sobą władzę w większej posiadłości. W kompromisie tym, zawartym między ks. Karlosem Auerspergiem a hr. Clam-Mertinitzem nikt nieśmie dopatrzeć się ujmę dla konstytucji. Osobistość hr. Karlosa Auersperga, prezesa Izby wyższej, marszałka krajowego w Czechach, brata byłego prezesa ministrów, znanego naczelnika szlachty konstytucyjnej w Austrii, jest dla sprawiedliwych Niemców rekojmia najlepsza, że ustawy zasadnicze nie doznają szwanku wskutek tego kompromisu. Niepodobna rozprawić o zagrożeniu konstytucji tam, gdzie hr. Karlos Auersperg podaje swą rękę do wspólnej pracy. Było naturalnie dla stronniwa wiernokonstytucyjnego wygodniej dźwierzć przez tyle lat wyłączone władzę w kurji większej posiadłości w Czechach, a oddanie 10ciu mandatów w ręce szlachty czeskiej nie jest żadną krzywdą dla Niemców, zwłaszcza, że wskutek ważnego tego faktu Rada państwa stanie się pełnym parlamentem. Za hr. Hohenhartę Czesi byli jedynymi panami w kurji wspomnianej, za hr. Taaffego kurja ta przetrwała być wyłączną domeną jednej narodowości.

Trudno zaprzeczyć, że hr. Taaffe przyczynił się do zawarcia tego kompromisu, ale w rzeczy samej stanął takowy siłą faktów i wypadków. Taka uroda nigdy nie może być dziełem sztucznym. Należy ją raczej pożywać za wyraz procesu przeobrażenia, jaki Austria przeżywa w skutek wielkich zmian dziejowych na Wschodzie. Kompromis ten dojrzał sam przez się, tylko jego wprowadzenie w życie wymagało rąk wprawnych. Główna zasługa należy się w tej mierze ks. Karlosowi Auerspergowi, który nie powodował się uczuciami, ale interesem konserwatywnego odłamu stronniwa wiernokonstytucyjnego.

Gniew, jaki przebiega w niektórych dziennikach, narzekania na „frak czerwony“, na „gwardję szlacheczką reakcyjną“, są echem niezadowolenia z nieuniknionego prawie obrotu wypadków. Wszak była chwila za gabinetu hr. Potockiego, kiedy p. Herbst otwarcie w Izbie oświadczył, iż przybycie Czechów do parlamentu zagraża panowaniu stronniwa wiernokonstytucyjnego. Taka obawa jest obawą frakcji, nie może zaś być obawą wielkiej narodowości niemieckiej, która nigdy nie potrzebuje lękać się Czechów. Bez woli Niemców, bez woli większości w Radzie państwa, uroda z Czechami jest niemożliwą. Chwila pojawienia się wszystkich Czechów w Izbie jest bliska, i to bez poprzednich umów po za parlamentarnych, bez artykułów zasadniczych, bez odnowienia ery hr. Hohenhartę. Zmysł polityczny Niemców i stronniwa wiernokonstytucyjnego jest rękojmnią, że ostateczne załatwienie kompromisu z Czechami nie napotka na opór z ich strony. Im więcej odprężać będą myśl ugody, tem mniejsze Czesi otrzymają koncesye, tem prędzej zamknie się ta rana w ciele monarchji, tem mniej uczuć się da hegemonia węgierska. Jakkolwiek bądź, Czesi przyjdą do Rady państwa, bo szlachta historyczna nie podpisałaby paktu z ks. Auerspergiem, gdyby nie była pewną innych Czechów.

Paryż 22 czerwea.

(J. Z.) Wiadomość o śmierci cesarzewicza Ludwika Napoleona zawisła na chwilę spór dzienników i stronniw. Od dwóch dni wszyscy zajmują się tym wypadkiem, który jest najważniejszym, jaki się zdarzył od lat dziesięciu w tym kraju niespodzianek politycznych. Pierwsze uczucie, jakiego się doświadcza wobec tej śmierci, jest żal kobiety, która była matką i cesarową. Co za dziwny jej los. Cudzoziemka wysokiego lecz ubożego rodu, rozumem i przymiotami ciała dostępują do tronu, piętnaście lat panuje we Francji a chwilami nawet rządzi nią. Mówią, że za jej wpływem Cesarz wydał wojnę 1870 r. Marzy ona zwycięstwa, widzi na czole swego syna wieniec sławy wojennej tak drogiej narodowi francuskiemu. Nadzieje te upadły, Cesarz jęcnem pruskim, Francja deptana stopami najzłotniejszą zbrojcę Napoleona, których kilka miesięcy przedtem wynosiła pod niebiosa. Cesarzowa opuszcza Francję i zaczyna się jej wygnanie. Dwa lata przechodzą na obczyźnie, Cesarz mroczny smutkiem umiera. Jego spadkobierca, młody książę Ludwik Napoleon, poświęca kilka lat na wykształcenie się wojskowe i idzie walczyć w szeregach angielskich w południowej Afryce. Zwolennicy cesarstwa i partja żyjąca legendą Napoleona, dumnie podnosi we Francji głowę, w Zgromadzeniu narodowem dają się słyszeć mowy pełne nadziei w przyszłość. W tem nagłe jak piorun, wiadomość o śmierci księcia-pretendentu uderzyła jego stronniw i rozbroiła nieprzyjaciół. Nienawiść stronniw, różnice opinii ustępują miejsca nicości rzeczy ludzkich. Przed grobem otwartym, wszystkie bez wyjątku dzienniki zajmują się dziś Cesarzową zdetrzonowaną,

wdową i matką płaczącą nad grobem nie tylko syna swego ale i swoich nadziei.

Dziś trudno jeszcze przewidzieć skutków tej śmierci. W każdym razie z dzienników nawet bonapartystowskich widać, że krewny Napoleona III, który według konstytucji cesarskiej miał prawo do tronu, nie będzie popieranym przez bonapartystów. Książę Hieronim Napoleon syn Hieronima Bonaparte, króla Westfalji, nie doznawał we Francji wielkiego poważania. Fizycznie ciężki, zbyt lubiący dobry stół, a zadaleko idący w teoriach nieograniczonej wolności, towarzyszył Sainte-Beuve na wielkich obiadach mięsnych w Wielkiej Piątce, ogłosił tyle wyznań wiary demokratycznej i socyalnej, że zawsze surowo sądzony przez partję zachowawczą nie zyskał jednak zaufania i sympatji republikańskiej.

Ogłoszwszy się republikańcem, należąc do liczby 363 deputowanych zniechęcił ku sobie bonapartystów i w nowych wyborach do zgromadzenia nie otrzymał większości głosów. Jako *libre penseur* nie może wziąć w swe ręce zlanego sztantaru Napoleona, szczególnie dziś, gdy sprawa tronu tak ściśle jest złączoną ze sprawą religij.

Dzienniki bonapartystowskie mówią, że zabity przez Żułow książę Napoleon wskazał następcę po sobie młodego księcia Wiktora, syna księcia Hieronima i księżniczki włoskiej Klotyldy. Ma on lat 17, jest w liceum Charlemaque w Paryżu, gdzie przygotowuje się do szkoły wojskowej w St. Cyr.

Cokolwiek zdecydowanem będzie w radzie cesarskiej Eugenii z Rouherem naczelnikiem partji, nie zdaje mi się, aby postanowienie o którym zapewne dowiemy się za parę dni, było uszanowaniem przez całą partję. Jedni zwolnieni od przywiązania dynastycznego, a wierni zasadzie demokratycznej praw ludu, głoszącej niegdyś przez cesarstwo, przyłączają się do Republiki; drudzy, idąc za głosem swych opinii nieprzyjajnych dzisiejszej formie rządu, dalej będą stanowić opozycję pod innym sztandarem. Tym wahającym się, niezdędydowanym między monarchją prawowitą hr. Chamborda, a monarchją konstytucyjną książąt Orleanckich, przestraszony postępem radykalizmu, wygładzą zbawienia od cesarstwa. Wiadomość nadeszła z przyładku Dobrej Nadziei obalila wszystkie rachuby. Republika chwilowo skorzysta z tego. Wszystkie zdaje się jej sprzyjać, najmilsza, najsilniejsza partja, która w ciągłej była z nią walce, jest chwilowo zdeorganizowana. Zobaczymy, czy potrafi z tego skorzystać, a przynajmniej czy szczerze i z godnością poda deskę zbawienia rozbitkom.

Paryż 23 czerwea.

(J. Z.) Przesłałszy wam wczoraj kilka uwag nad śmiercią księcia Ludwika Napoleona, daje dziś kilka szczegółów jak te wiadomości przyto na bruku paryskim i w Londynie.

Nie wspominając o kilku dziennikach mało wpływowych, prasa republikańska francuska wyraża się dosyć poważnie o śmierci spadkobiercy Napoleona III. Pierwsza depeza przyszła do Paryża około godz. 2ej w nocy i adresowaną była do Gambetty, który natychmiast udzielił jej treści ministrowi spraw zownętrzych, Pawłowi Cassagnac otrzymał podobną depezę około 6ej rano, a Rouher, którego dzienniki republikańskie nie przestają nazywać byłym „vice-cesarzem“, bawiący obecnie w zamku swoim Cercey, uwiadomiony został około 8ej rano. Szef partji bonapartystowskiej został rażony jak piorunem, upadł i dopiero po kilku godzinach przyszedłszy do siebie, mógł przybyć do Paryża, gdzie w jego hotelu przy ulicy Abateucci czekali go wszyscy

wybitniejsi bonapartyści. Dotąd nie oni jeszcze nie zdecydowali, oprócz telegramu pocieszającego przesłanego Cesarzowej Eugenii. Na zebraniu w pałacu Rouhera ogłosili rezolucję, że zostają wierni sztantarowi Napoleona III.

Tego samego dnia Paryżanie, którzy wskutek decyzji kongresu wersalskiego, wynurzającego życzenie przeniesienia rządu i parlamentu z Wersalu do Paryża, wywiesili w oknach sztandary i zwinęli je zaraz. Na bulwarach i ulicach dzienniki przynoszące wiadomość o śmierci ks. Ludwika Napoleona, były rozrywane, organa bonapartystowskie wczoraj i onegdaj wyszły w kilku wydaniach. Przygotowali do iluminacji zaniciano.

Lord Sydney, minister wojny, posłany przez królową angielską do Chislehurst, udzielił Cesarzowej tę smutną wiadomość w obecności X. Goudarda. Nie miejsce tutaj opisywać rozpacz matki i żal Cesarzowej. Cała arystokracja francuska i angielska popieszyła do Chislehurst, wyrazić Cesarzowej żal i sympatję. Koledzy szkolni z Woolwich, jako też reprezentanci wojskowi dopominają się, żeby oddać w Anglii wszystkie honory winne poległemu księciu. Rouher udał się z Paryża do Chislehurst, lecz jeszcze niewiadomo o postanowieniu rady familijnej; rzeczą jest jednak pewną, że 17-letni syn księcia Hieronima Napoleona odziedziczy spadek po księciu Ludwiku Napoleonie.

Jest to wystąpienie na scenę nieprzewidzianych dotąd okoliczności, jest to *ego adum* rządzącego światem i wypadkami. Dla bonapartystów pierwsze chwile tej dezorganizacji partji są trudne. Śmierć ta jest nauką dla wszystkich stronniw politycznych. *Et vos erudimini*, mówił Bossuet swoim słuchaczom książęcym. Republikańskie są księżętami krwi, lecz tylko bohaterami dnia i z tego względu powinni się więcej zastanawiać nad wyrokami Opatrzności.

Nowiny potoczne błędą wobec tych wielkich wypadków, i dziś nie jeszcze nie wspomnę o projekcie ustawy Juliusza Ferry, który zaczął już być rozbiernym w parlamencie francuskim. Takt i zdrowy zmysł przyjęcie z tego projektu to, co jest godnem przyjęcia, a odrzucić co jest zawezwaniem, zbytecznym i nieliberalnym.

Dowiadując się, że kilku Polaków zostało mianowanych inżynierami kolei żelaznych, a między innymi Litwin p. Józef Judycki geolog, który dotąd pracował w St. Etienne nad kartą geologiczną departamentu Loary, został mianowany szefem sekcji kolei żelaznych z Cahors do Montabana.

Nowy dyrektor opery układa się z naszym rodakiem p. Wład. Mierzwińskim, którego chce zaangażować jako pierwszego tenora do wielkiej opery paryskiej.

Niejak p. Buszkowski, odpowiedzialny redaktor pisma *La Comedie Politique*, został skazanym w sobotę przez trybunał lyoński na karę 2000 fr. i dwa miesiące więzienia, za nieprzychylny artykuły ogłoszone w tem piśmie przeciw p. Andrieux, prefektowi policji paryskiej.

Kraków 26 czerwea. Komitet przedwyborczy odbył wczoraj pod przewodnictwem prezesa Dra Józefa Majera a posiedzenie, na które zgromadzili się niemal wszyscy członkowie, gdyż brakło tylko kilku z 50 wybranych.

Pierwszym przedmiotem była kwestja kandydatów. Przewodniczący zapytał, czy kto z obecnych nie zechce przedstawić osób, które komitet miałby zalecić jako kandydatów na posłów do Rady państwa.

Dr Zoll wnosi, aby utrzymać tych samych, którzy dotychczas byli deputowanymi t. j. Dra Rydzowskiego i Dra Weigla. Obaj położyli bar-

Część literacko-artystyczna.

ROMANS MŁODEJ ANGIELKI

(z angielskiego).

CZĘŚĆ PIERWSZA

IX.

Opowiadanie.

Sir Market zadając kłam wyrazom, które wyrzekł do Fryderyka, szedł nazajutrz z rana w kierunku pensji panny Leroux. Z cygarem w ustach, z oczyma w dół spuszczone, postępował zwolna, zatrzymując się co chwila, jak gdyby chciał jak najpóźniej przybyć na miejsce przeznaczenia. W końcu znalazł się przed mieszkaniami panien Herrick. — A... Bógby dał, aby jej niebyło w domu! pomyślał wzdychając. — Z okna wygląda młoda kobieta w jasno-niebieskiej sukni; bogaty strumień ciemnych włosów spływa jej na ramiona. Patrzy na wisiń, które przepukła pod samem oknem sprzedając. — Ile za ten kos? pyta głosem jasnym jak kryształ źródłany, lecz spostrzegłszy Pawła zapomina o wisińach. — Czy nie ma nikogo Miss Lenoro? zapytał usmiechnięty i tworząc dla wzroku osłonę z ręki przed padającym słońcem. — Powiedz mi pan wprzód, co rozumiesz przez wyraz „nikogo“? Jeżeli „nikogo“ dotyczy pani Lange, nie ma jej; jeżeli Dżemimy, wyszła; jeżeli mnie — jestem. — Mogę więc iść na górę? — Jeżeli pan niezabłądzisz, proszę. — Paweł otwiera drzwi salonu; Lenora odeszła od okna i zbliża się ku niemu. Świeżość jej pięknej twarzy i jej uśmiech przypominają lemie niebo.

— Nie możesz pan pozostać długo, rzekła podając mu rękę. Dziś środa, dzień recepcyjny pani Lange; musimy jej więc ustąpić salonu. — Sir Market wpatruje się w nią poważnie, jak gdyby chciał swym wzrokiem krytycznym do głębi ją przeniknąć. — Pod magnetyzmem tego wzroku Lenora raz błędnie, to znów się czerwieni i chce pokryć swoje pomieszczenie mowy szybko: — Ach, jakżem rada, żeś pan przyszedł! Mi ma poszła malować z panną Peroliną, a ja z nudów daję lekcyę panu Trezorowi. — Mówiąc to wskazuje na drzącego i w postawie kaleki siedzącego na ziemi pieszka panny Leroux, któremu przywiązała czerwoną wstążką nożkę do szyi. — Odbywa on regularnie te ćwiczenia. Przed chwilą włożyłam mu kapelusza pana Cezara i okulary panny Leroux. Niewyobrażisz sobie pan jak był podobny do Fryderyka... — Fryderyk odjeżdża — rzekł przerywając Paweł — wraca do Anglii. — A... wyjeżdża! rzekła zimno. Czemuż nie przyjdzie nas pożegnać, czy się lęka wzruszeń? — Przyjdzie dziś po południu. — Spodziewam się, że niebędzie płakał? U niego tak o to ni trudno. A mnie to rozśmiesza — tak się wydaje nieczuła! dodała wpatrując się w Pawła, jak gdyby się chciała uniewinnić przed nim. — Bo pani jesteście nieczuła, rzekł z zbytnią może żywością, chcąc poprzeć sprawę przyjaciela. — Spojrzała na niego z zdziwieniem, aby się przekonać, czy nieżartuje, ale widząc jego minę serjo zapytała łagodnie. — Ja? — Co panu dało podobną opinię o mnie? — Własne pani słowa. — Nieczuła dla Fryderyka? — zapytała spokojnie. Zapewne braknie nam go, gdy trzeba będzie kupować bilety na kolej lub oddawać pakunki... ależ przecie pan nie możesz wymagać, abym dostała ataku nerwowego w chwili jego odjazdu.

Paweł zamilkł przekonawszy się, że krok jego był daremny. — Czyby się to panu wydało naturalnem? powtórzyła z naciskiem. — Lepiej było dać pani, gdyby miała atak nerwowy, a kochała... — Lepiej było? zapytała oblewając się rumieńcem. — Niegniewaj się pani na mnie za moją otwartość. Krótko się znamy, ale się znamy dobrze! rzekł z zadowoleniem, że może prawić po bratersku morały pięknej winowajczyni i z dumą, że on jeden usmiechając zdolny był wcielona burze. Byłabyś pani daleko szczęśliwszą idąc za mężem, niż dzisiaj. — Tak pan sądzisz? rzekła cichym głosem. — Pani zaślubisz albo tyrańca, albo niewolnika — mówił dalej, sam dźwiąc się swemu krasomówstwu — człowieka, który ci będzie ulegał, albo człowieka, któremu pani ulegał będzie. — A któregoż radzisz mi pan wybrać? Mógłby wiedzieć? — W obecnych warunkach niewolnika. — Lenora zdaje się być nieco zmieszana, lecz nie odpowiada. — Zbyt panią cenię — mówił dalej sir Market rozgrywając swoją wymowę — abym nie mógł śmiało twierdzić, że fizyczna piękność mężczyzny nie wywarłaby na panią wpływu. — Tym razem spojrzała na niego przenikliwie. — Masz pan słusność, nie lubię pięknych mężczyzn. Ta rywalizacja z pięcią naszą ma w sobie coś upokarzającego dla mężczyzny. — Pani nie odepchniesz człowieka, który się za pierwszym poznamieniem pokochał — rzekł Paweł — który obojętnym jest dla wszystkich innych kobiet, który w gruncie uczuwiwym jest człowiekiem, chociaż może nie bliższyż w oczach światła — pani go nie odepchniesz, niezostawisz mu nadziei, gdyby ci nawet zdarzało się niekiedy dotrzeć z nim śmieśnością. — Śmieśność? powtórzyła zdziwiona. Doprawdy nierozumienie pana.

— Nie mówmy więc o tem. Lecz czy może mieć nadzieję? — Usta jej drża i nie może zdobyć się na odpowiedź. — Przynajmniej zechcesz go pani wysłuchać, gdy tu przyjdzie dziś wieczór. — Wysłuchać?.. kogo? zapytała podnosząc dumnie głowę. — Kogo?... a o kimże mówiliśmy dotąd? odpowiedział Paweł zmieszany. — Nastąpiła chwila przykrego milczenia. Twarz Lenory nagle pobladła, oczy jej stanęły w słup ze zdumienia. — Rozumiem teraz — zawołała z oburzeniem — czym pan jesteś postem. Powiedz mu pan — mówiła cedząc każdą sylabę — powiedz mu, niech na inny raz sam prowadzi swoje interesa. — I mówiąc to tonem imponującym, wskazała mu ręką drzwi. — Speliło się co przewidywał Paweł. Wybiegł więc do przedpokoju, lecz spostrzegłszy że zapomniał kapelusza, wraca do salonu, i cóż się oczom jego przedstawia? Oto Lenora padła na sofę zakrywszy rękami oczy i gwałtownem wybuchła łkaniem. — Na Boga! zawołał — co pani? co się stało? — Słyszac głos jego, nie może stłumić szlochania i głębiej zanurza twarz swą w poduszkę. — Lenoro! Lenoro! wołał, padając przy niej na kolana i zapominawszy całkiem swej roli pośrednika. Cóżem uczynić?.. powiedz!.. O gdybym to był przewidział, wołałbym sobie dać język uciąć. — Lenora leży bez ruchu; przez palce jej płyną gorące łzy. Schylając się nad nią, słyszy szept zaledwo zrozumiały, w którym przebiega się jednak boleść i gniew: — Zostaw mnie pan samą! pocóż tu pan przychodzi? Idź pan... idź! — Niepójdeż zanim mi niepowiesz com zawinił — rzekł Paweł na pół nieprzytomny i mówiąc to oderwał jej siłą obie ręce od twarzy. Lenoro! droga moja Lenoro!

Oczy jej zalane łzami, twarz karmazynowa ze wstydu, że zanim płacze. On to rozumiał z namiętną i niepokonaną radością. Zdaje się, że i ona odgadła myśl jego, gdyż go odrzuciła gwałtownie. — Czego pan chcesz odemnie? rzekła z błyszczeniem od łez oczyma. Kazałam panu wyjść. Wyjdz pan! — Wyszedł. — Wieczorem obie panny Herrick znajdują się w pokoju Dżemimy. Lenora siedzi przy łóżku blada jak kwiat ligustru, z szkarlatnemi powiekami. Dżemimę pali ciekawość, lecz nieśmie pytać o powód tego fenomenu. — Dżemimo! rzekła nagle Lenora — jedźmy ztąd... jedźmy gdzie indziej. — Jaktó? mamy opuścić Dinan? rozstawać się z panem Market? zapytała Dżemima zdziwiona tem niespodzianem żądaniem. — Znużdził mnie już Dinan... a jeszcze bardziej sir Market — rzekła gwałtownie. — Odkądże to? — Od godziny 11-tej minuty 25-tej z rana, jeżeli chcesz wiedzieć dokładnie chwilę — odpowiedziała Lenora gorzko. Nie pytań mnie, lecz jedźmy. — Gdzież jechać? — Gdziekolwiek! rzekła Lenora padając z znużenia na łóżko. Jedźmy na odpust do Guingamp. — Nie mam wyobrażenia co to jest odpust — rzekła Dżemima, zbliżając się do łóżka w ubraniu noenem, które jej dwadzieścia lat przyczynia. — Gdybyś wiaźniej czytała *Murraya*, mniej byłabyś nieświadoma co jest odpust. Jest to rodzaj uroczystości religijnej, dość zapewne nudnej, ale przynajmniej czas nam jakiś przedzie. Jedźmy więc.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dzo wielkie zasługi i zaskarбили sobie wdzięczność całego kraju, m. Kraków przeto niewątpliwie przyklasnie zdaniu, iż ich ponownie wybrać należy. Nadto wybór ich ponownie jest krokiem politycznym, albowiem chodzi o to, by o ile się da dotychczasowa delegacja, tworząca Koło polskie, ponownie była wybrana; czy wszyscy wejdą, trudno przewidzieć, ale niechaj przynajmniej wejdą najwybitniejsi, a do takich należą obaj dotychczasowi posłowie m. Krakowa.

Dr Weigel z powodu wniosku Dra Zolla uprasza, aby zgromadzenie orzekło, czy obecność obu posłów podczas tej dyskusji jest właściwą. P. Szukiewicz rozumie tę skromność, mniema jednak, że obecność ich jest potrzebna, gdyż mogą być zniewoleni do głosowania nawet za sobą, co wszędzie jest już zwozajem utartym.

P. Alfred Szczepański uważa obecność obu posłów za właściwą, trafia się to bowiem dość często, a w Krakowie zwykle, że wielu boi się otworzyć swoje zdanie wypowiedzieć, co jest złem i co trzeba usunąć, bo doszło już do tego, że na zgromadzeniu onegdajszym wyborców nie miano nawet odwagi zalecić publicznie rozdawanych list kandydatów na członków do komitetu i tylko jedną zalecano. Jeżeli przeto sprzeciwia się kto tej kandydaturze niechaj śmiało i otwarcie zdanie swoje wypowie.

Przewodniczący jest również tego zdania, gdyż może kto zechce interpelować posłów w jakiej kwestyi, obecność ich przeto może stać się po prostu; sama ta dyskusja dostatecznie już usprawiedliwia ich obecność, przeto nawet kwestyi tej nie poddaje do głosowania. Natomiast zapytuje, czy kto nie przedstawi innych jeszcze kandydatów.

Gdy nikt w tej mierze głosu nie zabrał, wniósł Dr Faustyn Jakubowski, aby nie ograniczyć się na postawieniu tych kandydatów, lecz aby komitet uchwalił zasadę, że dotychczasowi deputowani z Krakowa mają być nadal jako kandydaci uważani.

Dr Bobrzyński pragnął, aby zasadę tę nawet umotywić, a Dr Zoll zgodził się z wnioskiem Dra Jakubowskiego, po krótkiej dyskusji, w której wzięli udział pp. Jakubowski, Bobrzyński, Szukiewicz, Szczepański i Dr Zyblikiewicz powzięto jednomyślnie następujące uchwały:

1. Komitet przedwyborczy dla m. Krakowa uchyla, że dotychczasowych deputowanych do Rady państwa z m. Krakowa pp. Dra Ferdynanda Weigla i Dra Andrzeja Rydzowskiego, uważa za jedynych kandydatów na deputowanych do Rady państwa na przyszłą kadencję i takowych wyborem zaleca.

2. Komitet uchyla zwołać zgromadzenie wyborców w celu ostatecznego porozumienia się w sprawie wyboru dwóch deputowanych do Rady państwa — na poniedziałek dnia 30 czerwca r. o godz. 6tej po południu do sali radnej.

Piszą nam z Limanowy 25 czerwca:

Agitacja za p. Dunieckim przeciw X. Chełmeckiemu korzysta ze wszystkich możliwych sposobów; nie pytając o środki, byle wywarły chwilowe i silne wrażenie na lud, który nie lubi długo się namyślać, a łatwo pozorami ująć się daje. Opinia publiczna głośno mówi o środkach, których nawet nie wymieniam, ale pominąć nie można, że agitatorowie zresztą korzystają z ustawy przeciw pijaństwu i z komisji szacunkowych katastralnych i z chwilowych zwłok tutejszej Rady powiatowej, przypisując pierwszą X. Chełmeckiemu, a obiecując usunięcie drugiej za pośrednictwem p. Dunieckiego. Któżby uwierzył n. p., że zawiązana ustawa przeciw pijaństwu dobowy pewnych ludzi przeciw X. Chełmeckiemu? A tak się dzieje, bo powiedziano im, iż autorem tej ustawy jest X. Chełmecki, którego przez pomyłkę tylko druk nazwano na ustawie Chłmeckim. Po co więc głosować za takim, który po kumotersku nie pozwoli nawet zabawić się w szachy? Komisje katastralne i ciężary ponoszone na ich utrzymanie i przyszłe wysokie gruntowe podatki, które z największą pewnością spadną na lud, to wszystko sprawa X. Chełmeckiego. A stosunki w tutejszej Radzie powiatowej z powodu częstych wyborów uzupełniających w bieżącym trzecieliu, z powodu częstych zmian przesył, wiceprezosa i samego nawet Wydziału, a które wywołały silniejsze wzruszenie u ludu... toć przecie wyborna sposobność, aby temu ludowi powiedzieć: P. Duniecki uolwini was od tych ciągłych agitacji i tych ciągłych wyborów, bo p. Duniecki starać się będzie o zniesienie Rad i przeprowadzi to łatwo... A obiecanki takie podobają się. Celem poparcia tych agitacji miał na śródzie przybyć p. Duniecki do swego protektora, który na ten dzień zapraszał do siebie okolicznych wyborców. Czy zjadł się odbył, w tej chwili powiedzieć nie może. Ludzie atoli poważniejsi wymówili się od uczestnictwa, potępiając ten secesyjny krok i dźwigią się takimi postępowaniem, wypływającemu z niechęci osobistej.

Proszę jesteśmy o ogłoszenie następującego oświadczenia:

W odczynie drukowanej a podpisanej przez hr. Konstantego Reya, która to odczyta Wydział kierujący wszystkimi wyborcami do wyboru posła z grupy mniejszych posiadłości pow. Rzeszów i Kolbuszowa na dzień 27 b. m. wyzwa, jestem także wymieniony jako członek tego komitetu; otóż oświadczam publicznie, iż hr. Reya wcale nie znam i do żadnego wyborczego Wydziału kierującego przez tegoż pana ustanowionego nie należałem i nie należę, że zatem wpisanie mego nazwiska nastąpiło dowolnie i bez mej wiedzy i zezwolenia.

Błażowa, dnia 25 czerwca 1879 r.
Franciszek Szczygieł,
burmistrz.

Gazeta Narodowa twierdzi, że p. Bruno Micyński zawiązał w Wieliczce jakiś komitet wyborczy, który na razie nie wie gdzie jest jeszcze o kandydaturze Dra Wolskiego, postawił przeciw p. Dunajewskiemu kandydaturę p. Sławiańskiego, oraz że Czas niemię, że tajny ten komitet działa w interesie Erba. Na to musimy oznajmić, że nie Czas jest w błędzie, lecz Gaz. Narodowa. P. Micyński bowiem nie prowadzi tajemnego komitetu, ale komitetowi, logalnemu miejskiemu zawiązanemu na wezwanie Komitetu centralnego polecenia a p. Sławiański zrzekł się kandydatury w tym samym okręgu wyborczym, jak to w Czasie oznajmił wczoraj. G. z Narodowa zachęca zaś do głosowania za p. Wolskim przeciw p. Dunajewskiemu i to już po przyjęciu w Wieliczce jedno-

głosnie kandydatury p. Dunajewskiego i poleceniu przywrócić Komitet centralny! Nowy dowód karności narodowej!

Piszą nam z powiatu Husiatyńskiego:

Jak wiadomo, p. Hausner stara się w powiecie Trembowelskim i Husiatyńskim przeprowadzić kandydaturę hr. Augusta Starzeńskiego, z posiadłości wiejskich i malomiejskich. W tym celu rozesłano do obszarów dworskich w odtakich list otwarty hr. Starzeńskiego do jednego z przyjaciół, zawierający wyznaczenie wiary politycznej i obok wielu ogólników zwyciężnych także ustęp o solidarności, który tu dosłownie wypisuję, gdyż zdaje mi się wyjaśnić trochę projekta p. Hausnera i jego stronników.

„Solidarność posłów galicyjskich uważam jako rzecz potrzebną, do której wszelkimi możebnymi sposobami dążyć i utrzymywać należy. Na wypadek, gdyby moje osobiste przekonania znalazły się w takiej sprzeczności z większością Koła, iż sumienie moje nie dozwoliłoby mi iść nadal solidarnie, złożyłbym mandat, secesyi bym nie robił — bądź to pojedynczo, bądź to nawet w kilku, tj. w znacznej mniejszości. Ponieważ jednak ukstałtowania przyszłego Koła obecnie przesądzać nie można, i jest zawczasem, zastrzegam sobie i niechcę wyborców ludzi, że na wypadek, gdyby się w nowej delegacji znalazł liczebnie poważny zastęp, któryby z dotychczasowym postępowaniem dawnego Koła był w sprzeczności i w celu uzyskania reform zawiązał się w nowy klub (ma się rozumieć w obrębie Koła), że tudzież nie przesądzając ciemnej przyszłości, jest możebne, iżbym się do takiej, w każdym razie silnej mniejszości przyłączył i t. d.

(podpisany) A. hr. Starzeński.

Wiedeń 25 czerwca. Pierwsze wybory do Rady państwa, które się wczoraj odbyły w Austrii Dolnej i Górnej i w Krainie, wydały rezultat, którego się według usposobienia odnośnych okręgów wyborczych grup wiejskich spodziewać należało. Z 22 mandatów przypadło czterem na stronnictwo klerykałno-konserwatywne, a względnie federalistyczne, a tylko ośm na stronnictwo wiernokonstytucyjne. Gminy wiejskie w Austrii Górnej i w Krainie wybrały samych kandydatów klerykałnych i narodowych. Stronnictwo wiernokonstytucyjne straciło tam dwa mandaty, trzeci zaś w Austrii Dolnej. Na 22 deputowanych jest 8 nowowybranych. Pomijając niewybranych na nowo jest Dr Kaiser i Schürer, którzy od wielu zasiadali w parlamencie austriackim, dalej Dr Roder i Dr Edlbacher, Weiss v. Starckenfels, Harant, Schrems i Dr Razlag. Niestety nie można do nich zaliczyć znanego deputowanego Schönerera, ponieważ powiódł mu się przejść przy wyborze ścisłszym.

W Austrii Dolnej wybrani zostali: Jan Oberndorfer (klerykałny), Karol Pirko (wiernokonstytucyjny) przeciw hr. Kuefstein, Henryk Fürnkranz, Jerzy Schönerer, Antoni Ruf (klerykałny) przeciw Kaiserowi, Dr Jerzy Granitsch, Józef Schöffel, Mikołaj Dumba, Fryderyk Suess, Aleksander Friedmann.

W Austrii Górnej wybrani: Jan Zeilberger, poczmistrz Noska, hr. Brandis, X. Fischer, ekonom Zehentmayr, X. diekan Pflügl, Grzegorz Dobhlamer.

W Krainie wybrani: X. Karol Kljun, hr. Karol Hohenwart, Adolf Obreza, Wilhelm Pfeifer, hr. Józef Barbo.

Urzędowa Wiener Ztg ogłasza dziś traktat pocztowy, zawarty między Austrią a Grecją.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 26 czerwca.

We śród przedstawiali się najprzewiebleńszemu X. biskupowi Dunajewskiemu, nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych krakowskich miejskich. W imieniu nauczycielstwa przemówił w krótkich lecz serdecznych słowach inspektor okręgowy p. Twaróg. Na wstępie wyraził uczucia żywej radości, jakiej doznało nauczycielstwo na wieść o zamianowaniu biskupem tego, którego od wielu lat jako kapłana wzorowego nauczyło się cześć i kochać. W dalszym przemówieniu podniósł te ważną okoliczność, iż nauczycielstwo, zawsze pamiętne zasady, że tylko w ściślejszej łączności szkoły z Kościołem, spodziewać się można pomyślnych skutków pracy około wychowania i umoralnienia młodego pokolenia, dzisiejszym aktem chciało właśnie nauczycielstwo krakowskie zamianować do głębokie przekonanie, i upraszczać X. Biskupa o poparcie w swych usiłowaniach okolicznościach chrześcijańskiego wychowania powierzonej sobie młodzieży. Wreszcie upraszał dla obecnych o pasterskie błogosławieństwo. X. Biskup w dłuższym przemówieniu wyraził, iż obok licznych dowodów życzliwości, jakie go przy objęciu tej prastarej stolicy biskupiej spotykają, dzisiejszy objaw uczuć życzliwych ze strony nauczycielstwa krakowskich szkół ludowych, jest dla niego jednym z najprzyjemniejszych. W dalszym ciągu wspominał X. Biskup, jak Kościół od najdawniejszych czasów starał się o krzewienie zdrowej chrześcijańskiej oświaty, i wspierał szkoły po wszystkie czasy, a nawiązując swe przemówienie do słów p. Inspektora szkół, iż szkoła zgodnie z Kościołem postępować powinna, bo do jednego zdążają celu, jakim jest umoralnienie ogółu, przyrzekł tak swą najpoważniejszą gotowość popierania spraw szkoły i nauczycielstwa, jak niemniej włożył ten obowiązek na duchowieństwo swej diecezji. Wreszcie udzielił obecnym pasterskiego błogosławieństwa. Potem polecił X. Biskup przedstawić sobie wszystkich obecnych, rozpytywał się troskliwie o stosunki każdej pojedynczej szkoły, i przyrzekł, o ile na to jego liczne nader w obecnej chwili obowiązki pozwala, zwiędzać szkoły w czasie popisów publicznych.

Wczoraj w południe była delegacja krakowskiej Izby adwokackiej u X. biskupa Dunajewskiego. Przewodniczący tej delegacji przesyłał adwokackiej Dr Władysław Markiewicz przemówił w następujących słowach:

„Najprzewiebleńszemu Księciu Biskupie! Członkowie krakowskiej Izby adwokackiej podziwiają powszechną radość, że diecezja krakowska po wielu latach osierocenia, otrzymała prawnego Pasterza w osobie Waszej Biskupiej Mości, Pasterza wedle woli Boga, godnego następcę jaśniejszych zastępów Biskupów krakowskich.

Składając niniejszym imieniem krakowskiej Izby adwokackiej hołd cześci Waszej Biskupiej Mości, życzymy, abyś sprawował rządy biskupie, jak tego pragniesz, ku chwale Bożej i na pożytek wiernych i ojczyzny; a Bóg wszechmocny niechaj sprawi, aby tron biskupów krakowskich zajął blaskiem dawniej świętości i chwały.

W odpowiedzi na to przemówienie oświadczył X. Biskup dziękując za życzenia, że objawy zresztą okazywanej życzliwości dają mu poznać ważność jego obowiązków, które, licząc na poparcie życzliwych, tem gorliwiej będzie wypełniał. Dawniej świętości materyjalnej, mówił X. Biskup, niemożemy się spodziewać dla biskupów krakowskich, ale świętość moralna diecezji krakowskiej zawisła od nas, od naszej pracy, od podniesienia moralności ludu. W tym celu skieruję X. Biskup między innymi uwagę księży proboszczów, ażeby poskramiłi namiętność ludu do procesowania, i prosil, aby także adwokaci działali w tym kierunku.

Do delegacji należeli oprócz Prezesa Izby, Dr Mikołaj Kański, prezes Rady dyscyplinarnej, Dr Adolf Korczyński, prokurator Izby i poseł do Rady państwa Dr Andrzej Rydzowski.

Na misję bułgarską w Adrianopolu złożono: klasztor OO. Kapucynów w Krośnie 1 złr.

W Muzeum Techniczno-przemysłowym zostanie otwartą jutro d. 27 czerwca doroczną wystawą rysunków, olejnych studyów, drzeworytów i t. d. użeczenie muzealnych. Wystawa otwartą będzie dla publiczności do pierwszego lipca, codziennie od godziny 10-tej rano 5-tej po południu.

W sobotę d. 28 b. m., jak donosiliśmy, odbędzie się w sali reductowej 6ty wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego. Program jest następujący: Trio na skrzypce, wiolonczelę i fortepian, Litofilia; a) Arya z „Alecny“ na alt, Händla, b) Pieśń na alt, Mendelssohna; Deklamacja; a) Réverie, na skrzypce, Viextempa; b) Mazurek, na skrzypce, Wieniawskiego; „Na jeziorze“, chór męzki, Mendelssohna; Pieśń wędrowców, chór męzki, Mendelssohna.

Wczoraj umarł Wojciech Kowalski Mag. Chir., lekarz niegdyś wojsk polskich z r. 1831, licząc lat 80. Była to postać znana powszechnie w naszym mieście, jako przez długie lata urzędnik zdrowia, a natoż z zamianowania w nabywaniu i odnawianiu starych domów, których wielka liczba przeszła przez jego ręce. Pod tym względem miał on pewne zasługi, kiedy mało kto budował. Ostatnimi laty siał a. p. Kowalski przed domem po całych dniach dumając nad stratą syna i zięcia, których przeżył.

W kamienicy pod N. 430 na Małym Rynku odbywają się od czasu do czasu polowania na szczury. Miłośnik tych polowań naraża mieszkańców nie tylko na niepokój, ale i na niebezpieczeństwo skażenia. Dochodzą nas z tego powodu zażalenia i dlatego zwracamy uwagę, aby władza, do której to należy, wydała zakaz tego rodzaju polowań.

Różne na plantach, będące obecnie w pełnym rozkwicie, ślicznie przedstawiają widok, zwłaszcza naokoło pomnika Straszewskiego. Sadzone dopiero przed dwoma laty, znacznie się rozrosły i tworzą przy pomniku Straszewskiego jakby wystawę najpiękniejszych i najrozmaitszych gatunków. Była to śmiała myśl prezenta Dra Zyblikiewicza, sadzić różę w otwartym miejscu jak planty, gdzie muszą być dostępne dla swawoli psotników, powiodła się jednak niespodziewanie, a ogółowi publiczności oddać należy sprawiedliwość, że umie cenę starania i kosztu miasta, złożone na upiększenie plant, i niedopuszcza żadnych uszkodzeń.

W niedzielę 29go b. m., jako w dzień Śś. Piotra i Pawła odbywać się zwykły odpust na Tyńcu, na który wielka liczba osób przybywa z Krakowa i okolicy. Ponieważ jednak panuje teraz w Tyńcu zaraza na bydło, przeto Starostwo Wielickie zarządziło, iż dla zapobieżenia szczytaniu się tej zarazy, strażę wojskową nikogo do Tyńca puszczać nie będą, zwracając wszystkich z drogi. Starostwo Wielickie zawiadomiło o tem rozporządzeniu także Magistrat tutejszy, aby ten przedzielił mieszkańcom Krakowa, iż nie należy wybierać się na odpust do Tyńca.

N. Pan zatwierdził pod d. 11 b. m. wybór p. Teofila Ostasewskiego na prezesa i p. Tomasza Witkiewicza na wiceprezesa Rady powiatowej Brzozowskiej.

Dziennikowi Polskiemu fatalny zdażył się wypadek. Na pierwszej stronie umieścił list niby z Wiednia, w którym kładzie w usta niby jakiegoś Moskala, przyjaciela korespondenta, znaną potrawką piosenkę dwóch dzienników tromtadrycznych lwowskich o rosyjskich dążnościach Czasu. Na drugiej zaś stronie jakis niebaczny współpracownik Dziennika Polskiego przytacza słowa Czasu, tym razem wymieniając nasz dziennik, z powodu zakazu nauczania w ochronkach, „a zakaz jest nowym dowodem barbarzyńskiego postępowania rządu rosyjskiego, a zarazem konsekwentnego niszczenia wszelkich zarodków zdrowego życia społecznego. Rząd ten prowadzi dalej na swoją rękę swój urzędowy nihilizm we wszystkich kierunkach.“ Otóż to prawdziwa dla Dziennika kakaofonia, którą sam sobie zgotował! Nauca on swoich czytelników z nieostrożnością, że spotwarzał Czas a mistyfikował publiczność. Tak to prawda często przypadkiem na wierzeh wychodzi i tak to Dziennik Polski jedną cytującą Czasu zburzył wobec swoich abonentów całą mowlę zbudowaną bajką o rosyjskich sympatyach naszego dziennika.

Rzeszów dnia 25 czerwca. Na dochód tutejszej bursy gimnazjalnej mężkiej imienia X. prof. Dymnickiego odbyła się tu w niedzielę w miejskim ogrodzie loterya fantowa. Zarząd bursy, na czele którego stoi p. Henryk Straszewski z Boguchwały, troskliwy o pomnożenie funduszy bursy z dobrowolnych jedynie datków powstały, postarał się o zebranie fantów przy udziale dam miejscowych i urządził loteryę, zaprosiwszy do stółków loteryjnych: hr. Wodziecką z Tyczyny, pp. Christianowa z Przybyłowskiej i z Trzcianny, przesyłowa Knedichową i t. d. Z loteryi zebrano do 1000 złr. Muzyka pułkowa ks. Anersperga z Krakowa sprowadzona, przygrywała podczas tej zabawy, która przyczyniła się do wsparcia tego pożytecznego zakładu. Towarzystwo bursy zamysła domurwać jedno skrzydło do swego budynku, dosyć bowiem będzie pilnej i zdolnej a ubogiej młodzieży od wakacji do umieszczenia w zakładzie. Na zabawę tą zjechałi okoliczni obywatele i był na niej przybyły ze Lwowa Marszałek krajowy.

Według telegramu z Petersburga do Daily News doznał w d. 20 b. m. o godzinie 10 wieczorem ambasador austriacki przy dworze rosyjskim hr. Langenan ataku apopleksyi i utracił przytomność. Według wiadomości z 21go o 6ej rano nie było polepszenia. Jest to już trzeci atak. Pierwszy nastąpił przed siedmiu laty, drugi cięższy zeszłego lata. Rzecz szczególna, że o tym wypadku żadna do Wiednia nie doszła wiadomość. Wiadomość ta wydaje się więc mylna.

Organ rządu pruskiego Nordd. allg. Ztg usiadł być żłostliwie dopowinym z powodu obrazu Matejki, wystawionego w Berlinie, a staje na równi z owym krytykiem historycznym rosyjskim, który na obrazie Matejki darennie szukał pułków rosyjskich. Pomnieiony bowiem dziennik berliński pisze: „Wystawiony obecnie w tutejszej Akademii królewskiej polski obraz

tendencyjny „Bitwa pod Grunwaldem i Tannenbergiem“ przedstawia jako główną postać W. księcia Litewskiego Witolda a w głębi brata jego Jagiełłę, króla Polskiego. Witold walczy pod chorągwią litewską. „Homer polski“ Matejko, malując swój obraz nie myślał wcale o wielkiej ironii, jaka w tem leży, iż dla uświetnienia chwale polskiej, wyłącznie w bitwie pod Tannenbergiem zdołał wyszukać tylko — dwóch Litwinów“. Ironia jednak nie w tem leży, że król Władysław i Witold byli Litwinami, lecz w tem, że bitwa wyobrażająca klęskę Krzyżaków, przedstawiona jest na widok publiczny w stolicy państwa, które po wstało z dzierżaw krzyżackich i odziedziczyło po nich nie tylko hołdownictwo względem królów Polskich i W. książąt Litewskich, lecz także nienawiść do wszystkiego, co polskie, bo nawet do obrazu pędzla polskiego.

W d. 17 b. m. odbył się w Dillmen, w Prusiech, w regencyi monasterskiej, slub księżniczki Eugonii Croy z dziedzicznym księciem Pawłem Esterhazy Galantha, nadzupaniem komitatu odenburskiego.

Z Paryża donoszą, że Dr Gerard Schmitt, ródem z Holandyi, który długo przebywał w Chinach i Japonii oraz Batawii i na wyspie Borneo, wynalazł skuteczny środek przeciw skrowi i chorobom z niego pochodzącym, z soku rośliny Micania Guaco, rosnącej w Ameryce południowej i Indyach, i używa go już od dłuższego czasu z zadziwiającymi rezultatami.

Chociaż Guaco, którego używają krajowcy w Indyach od najdawniejszych czasów przeciw ukaszeniu jadowitych węzów i z powodu jego sily leczniczej oddają mu cześć boską, już w XVI wieku do Europy zostało sprowadzone i używano go najznakomitsi lekarze, jak: Mentoza, Matis, Reo Portez i inni w rozmaitych chorobach, i tak: Pritschard i Chabert przeciw chorze, Pavola i Gomez przeciw zarazyliwemu chorobom skórnym; jednak dotąd nigdy się głębiej nie skutecznością Guaco niezastawiano i popadło w zapomnienie. Polbyt 10-letni w okolicach podzwrotnikowych dał Drowi Schmitt sposobność zająć się głębiokim zbadaniem tej rośliny i jej przymiotów i powiódł mu się z pewnych ekstraktów rośliny Micania Guaco wraz z innymi substancjami utworzyć lekarstwo, które najświetniejsie sprawiło skutki w jego kuracjach w Indyach, w Rosyi i w szpitalach paryskich. Najznakomitsi lekarze jak Blanchard Jessold w Londynie, Nelaton, Ricord i Maissonneuve w Paryżu, Heilfelder, Weinberg, Kithlewein i inni wyrazili się w sposób oddający najzupełniejsie uznanie zadziwiający rezultat Dra Schmitta. Dr Schmitt, który stale ośiadł w Paryżu, na zamiar hotel swój na „Avenue Trocadero“, który dawniej zamieszkiwała księżna Riario-Sforza, zamienił w klinikę i prywatny zakład leczniczy. Zakład ten ma być pod względem komfortu i zbytkownego urządzenia unikatem, gdyż hotel z bożemniemi swymi skrzydłami, czelnią, saloami, teatrem, salą koncertową, ciepłarnią i otaczającym ogrodem tworzy eldorado, który szukającym ratunku na swe cierpienia służyć będzie za najmlszą rezydencję.

Włochy pozardrościły Hiszpanii zabawy, świadczącej jakby o zdziwieniu mieszkańców tej ziemi kłaskającej. Niedawno odbyła się w Medyolanie walka byków, która wprawdzie bardzo się niefortunnie powiodła, lecz przyniosła 50,000 lirów dochodu, nieprzeznaczonego jednak na żaden cel dobroczynny. Władza zastrzegła, aby życie ludzi i zwierząt nie było narażone, przez co przedstawienie zeszło do rzędu dziecinnej zabawki. Wspaniały widok przedstawiał amfiteatr, na którym znajdowało się około 30,000 ludzi, między którymi reprezentowały wielki świat znakomite damy. Wielki przestrach ogarnął kobiety, gdy jeden z dwóch byków (w programie figurowało 6), przeskoczył przez trzy bariery, które go oddzielały od publiczności, i tuż obok niej (gdzyl tylko odgradał go rów napełniony wodą i niski mur), upadł tam i napowrót. Rzucano na niego krzesła, flaszki z wody sodowej i kamienie. Na to drażnienie zawrzała w byku, który dotąd igrał tyłko, krew, rzucił się więc na najbliższą stojącą gladiatora i silnem uderzeniem powalił go na ziemię. Gdyby rogi byka nie były zaopatżone w kule gutaperkowe, byłyby zapewne szermierz postradał życie. Byka rozjuszonego ulagadono przyprowadzeniem dwóch jałowic i wtedy konny poganiec zapędził go do stajni. Przedstawienie zakończyło się kocią muzyką, która wyprawiła zawiędziona publiczność.

Wiadomość policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Maryannę Swierkównę, służącą, za kradzież reżnika i za podejrzenie posiadanie koszuli damskiej, z której znak wypruty; za pijaństwo trzy osoby.

Wystawa niustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 25 czerwca pogoda, późnym wieczorem burza; termometr od 164 doszedł do 270 C. Barometr idzie w górę; rano o godz. 6ej dnia 26 stan jego był 737.2 millim., termometr 150 C. Wiatr południowy.

W piątek dnia 27 czerwca: Ś. Władysława króla w.

Wiadomości bibliograficzne.

Wycieczka na Łomnicę odbyła pod wodzą prof. Dra Chałubińskiego, opisał Br. Rajchman, mała 8-ka, 120 str., Warszawa, nakład F. Sulimierskiego. Autor w zajmujący sposób opisyuje wejście na szczyt Łomnicy, która w rzędzie olbrzymich kształtów Tatry zajmuje po Gerlachu drugie miejsce (2635 m. n. p. m.). Opowiadanie skreślone z prawdziwą werwą i humorem, przeplatane jest wielu trafnie schwyconymi szcziakami i przgodami, doznaniem w ciągu tej kilkudniowej wycieczki.

Trześ Nru 129 Wędrowca: Podróż do kopalińskich dyamentów w Afryce południowej, przez panią P. (c. d.) (z 2 drzew.); Od zmkro do świtu (c. d.); Z kroniki społeczeństwa Brazylii (c. d.); Walka z okularnikiem (z drzew.); Wycieczka na górę Owidynusa, przez M. Turkowskiego; Dważ zażnżeni; Kronika geograficzna; Nowości. Do tego Nru dołączony jest 4ty arkusz podróży, Wspomnień z Londynu, przez E. Amicis.

Składki na srebrny wieniec dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu“ złożył p. Pietraszkiewicz 2 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Choroby ryb.

Doniesiono niedawno w kronice Czasu, że w stawie Janowskim pod Lwowem, wyginęło 3000 sztuk paków, na jakąś nieznaną chorobę. Uzupełniają-

te wiadomość, dodaje, że badałem na miejscu stan tej choroby, objawiającej się ranami na ciele w różnych miejscach, które mają wrenienie drażących wrzodów lub skałcezeń mechanicznych a na niezwykłych rybach bywają częstokroć pokryte pleśnią. Przekonałem się, że ani zanieczyszczenie wody, ani brak żywności, ani też posożyte raki lub robaki nie mogą być przyczynami tej choroby, lecz najprawdopodobniej organizmy mikroskopowe najmlszo (Psorospermia), które znalazłem na ranach szupaków, tudzież w obrznięciach i gruzłkach innych ryb w tym samym stawie żyjących, a służących za pokarm szupakom. Atoli ostateczne określenie istoty choroby, jak niemniej obmyślenie środków zaradczych i przekonanie się, czyli mlęgo ryb poławianych w wodach, w których choroba wystąpiła, bez obawy spożywać można, będzie wymagało jeszcze dalszego badania i licznych doświadczeń. Nie da się też na razie orzec, czyli ta choroba jest zaraziłwą i czy jest tylko lokalną lub powszechną. Dla tego zwracam uwagę właścicieli stawów i fachowych rybaków na domiosłość tej sprawy, wyrażając życzenie, by dotyczące spostrzeżenia ogłaszał, tudzież nadsyłał mi okazy chorých ryb, jeżeli jeszcze gdzieś indziej choroba ta występuje.

Kraków 26 czerwca 1879.
Dr A. Wierzejski,
docent uniw. Jagiellońskiego.

Wiedeń 24 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1680, średnio-ciężkiej węgierskiej 1344, ciężkich bagonów 1261; razem 4285 sztuk.

Galicyjska płacono od 28 do 30, 36 złr.; średnio-ciężką węgierską 28 do 30 złr.; ciężkie bagony 30 do 32 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirovics,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 25 czerwca.

Okowita. Na naszym targowisku przy braku transakcyj cena nominalna bez zmiany 29 złr. Peszt, 24go czerwca. — Wrocław, 24go czerwca: na czerw. 50-70 mrk. ofiarowano; — na lipiec-sierpień 50-70 mrk. ofiarowano. — Szczecin, 24go czerwca: w miejscu 53-50 mrk., na czerwielipiec 52-50 mrk., na sierpień-wrzesień 53-80 mrk., na wrzesień-październik 53- mrk. — Berlin, 24go czerwca: w miejscu 53-50 mrk., na czerwielipiec 53- mrk., na lipiec-sierpień 53- mrk., na sierpień-wrzesień 53-60 frk. — Paryż, 24go czerwca: na ten miesiąc 53-25 frank., na lipiec 53-75 frank., na lipiec-sierpień 53-75 frk., na wrzesień-grudzień 54- frank.

Przyjechali do Krakowa od 24 do 25 czerwca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORLEM. Edw. Głuchowski z Warszawy; Balbina Bimberg z Warszawy; M. Dziegielowski z żoną z Ochodzy; M. Moychowicz z żoną z Kongresówki; P. Francki z Proszowic; R. Pięściński z Kuźmina; A. Zajkowska z Czerny; P. Nawrocki z Warszawy; K. Głęboki z Kęt; F. Kleszczyński z Ludynia; K. Bystrzowski z Warszawy; A. Hajkowska ze Stróż; L. Rappaport z Wiednia; A. Popiel z Nowego Sącza.

HOTEL SASKI. Hr. Lamberg, Wład. Czerkawski z Wiednia; M. Gostkowska z Warszawy; M. Krzyżostwołowiczowa, L. Orłowska ze Lwowa; M. Zaleski z Podola; W. Jankowski Rosochowicze; J. Othmar z Berna; Dr Piotr Speki, Wł. Moty z Poznania; E. Wołodkiewicz z Podola; Fr. Gaszyński z Osieka; A. Łozinski z Chyżyn; Dr L. Górecki z Kijowa; Fl. Ziemińska z Warszawy; L. Sokolnina z Krymu; J. Schlosser, D. Seidemann z Warszawy; L. Müller z Kęt; Wł. Kopf z Niepołomic; X. M. Matuszewski z Sobki; br. Ernest Palentz z Döbeln; br. Sobitzer z Saksonii; T. Dąbski z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 czerwca. Według doniesień z Chislehurst, cesarzowa Eugenia pozostaje ciągle jeszcze w tym samym stanie.

Paryż 25 czerwca. Więsie kraży, że istnieje testament ks. Napoleona pod kluczem Piętręgo (senatora na Korsyce). Rouher miał przyznać prawo następstwa domowi ks. Hieronima Napoleona. Wczoraj w cyrku Fernanda odbyło się obranie bonapartystów, liczące 3,000 osób. Jules Amigues miał mowę socjalistyczną. Mitchell zachęcał do jedności i wezwał bonapartystów, aby naśladowali republikanów i poddali się nowemu przewodnikowi, choćby zdania jego były odmiennie. Policya zapobiegła zbiegowisku.

Paryż 24 czerwca. Chedwi miał oświadczyć konsulom zagranicznym, iż nie jest udzelnym monarchą, lecz tylko dziedzicznym pełnomocnikiem Sultana, nie może przeto abdykować, lecz tylko do swego mocodawcy zanieść prośbę o uwolnienie. Tymczasem Francya poszła tak daleko, że nie może się cofnąć.

Bern 24 czerwca. Rada związkowa pozwoliła rozciągnąć bezpieczeństwo pożyczki 74-milionowej zaciągniętej przez koleją S. Gotarda, na wszystkie linie tej kolei.

Rzym 24 czerwca. Senat odrzucił dziś wniosek Serry przejścia do porządku dziennego i po mowie Saracco przyjął artykuły ustawy o podatku od mlewa w brzmieniu wniosków bióra centralnego; zniesienie podatku od mlewa ograniczy się tylko do ostatnich trzech rodzajów zboża, i uchylonem zostaje postanowienie naczającego z rokiem 1883 zupełne zniesienie podatku od mlewa. Zmieniony w ten sposób przez bióra centralne projekt, uchwalony został w tajnym głosowaniu 136 głosami przeciw 50. Następnie uchwalili senat projekt ustawy reformy opodatkowania cukru i ustawy wynagrodzenia 49 milionów miastu Florencyi. — Książę Bułgarski przybył do Rzymu, stając w pałacu poselstwa niemieckiego a posel niemiecki Kendlfeld przedstawi go królowi.

Londyn 24 czerwca. Sądzą tu, że chedwi wie o jednoznaczności mocarstw pod względem jego abdykacyi, ale zarazem wie, iż nie on, lecz

